

Dzieci Abrahama

My, ludzie wierzący szcycimy się mianem dzieci Abrahama, zastanówmy się zatem, czy możemy ze spokojnym sumieniem tak twierdzić. Przyjrzyjmy się bliżej biblijnemu Abrahamowi i zobaczmy co mamy wspólnego z tym patriarchą.

Z Biblii wynika, że Abraham darzył przyrodę, a w szczególności dęby dużym szacunkiem. Kiedy wraz ze swym narodem przybył do Kanaanu udał się „do pewnej miejscowości koło Sychem do dębu More” (Rdz. 12.6). Pod tym dębem Jahwe ukazał się Abrahamowi i mówił do niego. Podczas dalszej wędrówki Abraham usiadł pod dębami Mamre i tu również Bóg, ukazawszy się Abrahamowi, rozmawiał z nim.

Będąc naszym duchowym ojcem Abraham jest również naszym nauczycielem. Uczy nas miłości do przyrody, potrzeby bliskiego z nią kontaktu. Jego moralność sięga jednak jeszcze głębiej. Przybył on do kraju gdzie panowało bałwochwalstwo, gdzie czczono głązy i drzewa. Zauważmy jednak, Abraham nie wycina „świętych drzew”, jest człowiekiem wielkiej wiary, lecz nie jest fanatykiem. W swej mądrości, w cieniu tych starych drzew buduje ołtarz dla Jahwe. Nie utożsamia Stwórcy ze stworzeniem. Jego Bóg nie jest milczącym bóstwem, lecz osobą, z którą potrafi rozmawiać i która uczy go mądrości. Abraham kochał Boga, a On mu błogosławił.

Jeśli my kochamy Boga tak jak kochał Abraham, powinniśmy okazywać szacunek dziełu Stwórcy, obdarzać całą przyrodę miłością, być dla niej lekarzami a nie katami.

Tymczasem co my robimy? Dla korzyści materialnych, a więc bezmyślnie, wycinamy całe lasy. Dla sportu (i też pieniędzy) zabijamy zwierzynę w nich żyjącą. Nie potrafimy, a nawet nie chcemy słuchać co do nas mówi Stwórca. Nasuwa się wątpliwość, czy naprawdę jesteśmy duchowymi dziećmi Abrahama, czy takie stwierdzenie nie jest dziś nadużyciem?

Stawiamy potężne kościoły, piszemy mądre książki, a przyroda na naszych oczach ginie. Czy tak ma wyglądać nasza duchowość? Stawiając kościoły miejmy na uwadze co mówi Izajasz w rozdziale 66. 1-2 o prawdziwym kulcie Boga:

Tak mówi Jahwe:
Niebiosą są moim tronem
a ziemia podnóżkiem nóg moich!
Jakiż to dom możecie Mi wystawić
i jakież miejsce dać Mi na mieszkanie?
Przecież moja ręka to wszystko uczyniła
i do Mnie należy to wszystko!
- wyrocznia Jahwe.
Ale ja patrzę na tego,
który jest biedny i zgnębiony na duchu
i który z drzeniem czci moje słowa.

Jakże dalecy jesteśmy od tego ideału. Tron Boga jest pełen spalin; podnózek, cała Zielona Świątynia, sprofanowana. To co ręka Boga uczyniła, skutecznie nasza ręka niszczy. Nie czcimy słów Stwórcy, bo chyba ich nie znamy. A jeśli czytamy Biblię to z litery, która zabija, a nie z ducha, który ożywia. Owoce, które wydajemy wskazują na to jednoznacznie. My, którzy tak lubimy czynić sobie ziemię poddaną wczytajmy się w „Modlitwę o Mądrość” (Mdr 9, 1-18) i niechaj ta modlitwa stanie się

naprawdę naszą:

Boże przodków i Panie miłosierdzia,
któryś wszystko uczynił swoim słowem
i w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka.
by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały,
by władał światem **w świętości i sprawiedliwości**
i w **prawości serca** sądy sprawował -
dajże mi Mądrość, co dzieli tron z Tobą,
i nie wyłączaj mnie z liczby swych dzieci!...

Abraham był zaliczony do grona dzieci bożych. Dzięki Mądrości był święty i sprawiedliwy. Jako duchowe dzieci Abrahama bądźmy i my „nienaganni przed Bogiem”. Czerpmy mądrość od swego Stwórcy, o którym Księga Mądrości w rozdziale 11, 24-26 mówi:

Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia,
niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś,
bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił.
Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty nie powołał (do bytu)?
Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał?
Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje,
Panie, miłośniku życia!

Obyśmy i my mogli być nazwani miłośnikami życia. Czas i życie samo weryfikują naszą duchowość i po owocach naszej działalności możemy poznać swoją kondycję. Tymi owocami jest nienawiść i brak szacunku do całego życia – a więc do samego Stwórcy. Okłamujemy siebie samych i innych. Zauważmy, że Abraham znaczy „ojciec mnóstwa” a nie „ojciec wszystkich”.

Dopóki nie potrafimy docenić dobrodziejstwa bożych darów, dopóty nie potrafimy obdarzać miłością innych.

Często spotykam się ze stwierdzeniem, że Bóg przychodził tylko do biblijnych proroków czy apostołów, a do ludzi obecnego wieku już nie przychodzi. Nie zgadzam się z tym, Bóg przychodzi do zwykłych ludzi uczyć ich mądrości i pokory. Trzydzieści lat temu wiodłem życie pustelnicze w Puszczy Białej koło Warszawy. Przez kilka miesięcy mieszkała ze mną 50-letnia kobieta, pustelnica Apsarasa, ze swym psem. Pewnego razu pies zachorował. Miał chore uszy, pełne małych ran. Nocą nie mógł spać z bólu i rozdrapywał rany aż do krwi. Gdy tylko zaczynały się goić, pies drapiąc się ponownie je otwierał.

Apsarasa poprosiła, żebym pomógł psu. Byłem całkowicie bezradny – nie jestem ani lekarzem, ani uzdrowiaczem. Zaczęłem się więc modlić, prosząc o pomoc. Później wziąłem dwa kawałki waty, położyłem je na stole i wyciągnąwszy ręce nad watą prosiłem Jezusa o błogosławieństwo. Po tej modlitwie dałem watę Apsarasie, a ona włożyła ją do uszu psa. Od tej chwili pies nie drapał się i spał spokojnie. Rano, kiedy Apsarasa wyjęła watę z uszu psa stwierdziła, że są całkowicie zdrowe i nie ma na nich nawet blizn po ranach.

To – doświadczenie nauczyło mnie jaki należy mieć stosunek do wszelkiego stworzenia.

Jan Darecki (Jano)

Wszystkie cytaty z Biblii Tysiąclecia.